# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 182

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Lipca 1830 roku w Sobotę.

## WIADOMOSCI HANDLOWE.

### Giełda Warszawska dnia 9 Lipca 1830 r.

| Wexle. | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|
| Amszterdam 250 z. h. | 2 mies. | 836 | — | 834 | — |
| Berlin 100 tal. | 2 mies. | 591 | — | 588 | — |
| Z krot. ter. . . . . . . | | 597 | — | 594 | — |
| Gdańsk 100 tal. | 2 mies. | 589 | — | 588 | — |
| z krot: ter: . . . . . . | | — | - | — | — |
| Hamburg, 300 Mk. | 2 mies. | 887 | — | — | — |
| Lipsk 100 tal. | 3 mies. | — | — | — | — |
| Londyn, 1. l. szter. | 2 mies. | 40 | 20 | — | — |
| Moskwa 100 r. b. | 1 mies. | 178 | — | — | — |
| Petersburg ditto | 1 mies. | 179 | — | 178 | 20 |
| Paryż, 300 fran. | 2 mies. | 478 | 15 | — | — |
| Wiedeń, 150 zl. reń. | 2 mies. | 612 | — | — | — |
| Wrocław, 100 tal. | 2 mies. | — | — | — | — |

| Monety | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|
| Złoto Polskie za 100 zło. . | — | — | — | — |
| Imperjały ros. . . . . . | — | — | — | — |
| Dukaty Hol. nowe 1 sztuka. | 19 | 24 | 19 | 22 |
| ditto stare. ważne . | — | — | — | — |
| ditto na passir. . . . | — | — | — | — |
| ditto austrjackie. . . . | — | — | — | — |
| Frydrychsdory . . . . . | — | — | — | — |
| Pruski kurant . . . . . | 600 | — | — | — |
| ditto bilety kassowe . | — | — | 691 | 15 |
| Assygna Ros. . . , . . | 179 | 10 | 178 | 20 |
| Bilety bankowe aust: za 100f. R. | — | — | — | — |
| Einlesung Szeiny ditto | — | — | — | — |

| Papiery. | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|
| Listy zastawne, (*) | 97 | 25 | — | — |
| Obligacje udziałowe po zł. 300 | — | — | — | — |
| Assekuracje skarb: . . . | — | — | — | — |
| Obligacje pragskie . . . | — | — | — | — |
| Dow: k. centr. likwidacyjnéj. | — | — | — | — |
| ditto ditto za żołd. . . | 36 | — | 35 | — |
| ditto ditto za inne. . . | — | — | — | — |
| Zapisy drogowe. . . . . | — | — | — | — |
| Obligac. ros. 6 od 100 w assyg. | — | — | — | — |
| ditto ditto w srebrze. . | — | — | — | — |
| ditto 5 od 100 w srebrze. . | — | — | — | — |
| ditto 5 od 100 w Hamb. Cert | — | — | — | — |
| ditto ditto w Poz. Angl. | — | — | — | — |

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj gr. $5\frac{2}{3}$

## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

### KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja województwa Augustowskiego.* — W wykonaniu rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu daty 19 maja r. b. Nro $\frac{32}{6}$,$\frac{109}{887}$ gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod dniem 19 (31) sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 22 września r. b. począwszy od godziny 10 zrana, odbywać się będzie w biórze kom. województwa Augustowskiego w sali sesjonalnéj publiczna licytacja sprzedaży dóbr Jurgiszki w ekonomji Oniszki, obwodzie Kalwaryjskim położonych, a składających się z folwarku i wsi Jurgiszki z lasu w obrębie tychże dóbr położonego; przestrzeń ogólna dóbr wynosi włók 33, morgów 18, prętów 287, miary nowopolskiéj. Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 27,538 gr. 20, w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości. Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus-licytant corocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 1311 gr. 7 kanonu z wolnością jednak spłacenia takowego monetą brzęczą.

Nadto przejmie pożyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie złp. 12,000 zaciągnioną, od któréj przez następne 24 lata wnosić będzie do kassy tegoż towarzystwa prawem sejmowém z d. 13 czerwca 1825 r. ustanowioną opłatę. Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych opłacać się będzie także nowoustanowiony podatek ofiary w ilości złotych 159 gr. 18. Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć vadium złp. 3102 gr. 14, w srebrze w lub listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość zł. 3102 gr. 14. Oddanie w possesją dóbr Jurgiszki nowo-nabywcy nastąpi od 1 czerwca r. 1831.

Nowo nabywca winien zwrócić rządowi koszta pomiaru w summie złp. 403 gr. 17.

O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć kupna mający poweźmie wiadomość w biórze kommissji wojewódzkiéj, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą na drzwiach przy wchodzie do sali sessji ekonomicznéj wywieszone będą. — Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu o stanie obecnym dóbr na gruncie się przekonać. — Suwałki dnia 8 czerwca 1830 r. W zastępstwie prezesa, *Nieniewski.* Sekretarz jeneralny, *Tomicki.*

---

— *Doniesienie.* — Gdy naznaczona na dzień 27 maja b. r. licytacja sprzedaży papierni należących do wolnego-państwa hrabiów Reichenbach-Goszyckich, a w Zalesiu i Doruchowie w wielkiém xięztwie Poznańskiém położonych, $1\frac{1}{2}$ mili od Szyldberga, 2 mile od Kempna odległych, pomyślnego nie odniosła skutku, chcąc przeto takowy osiągnąć, naznacza się w tym celu powtórny termin na dzień 26 sierpnia b. r. przed południem o godzinie 9, w niżéj podpisanym urzędzie ekonomicznym; na któryto termin chęć kupna mających z tém nadmienieniem zapraszamy, iż wrazie stosowniejszéj i odpowiedniéj offerty, przybicie stanowcze nastąpi. — W Goszycach d. 3 czerwca 1830 r. — Urząd ekonomiczny wolnego-państwa hrabiów Reichenbach.

*Grusckke.*

(Toż samo po niemiecku). *Da in dem am 27 Mai d. J. zum Verkauf der unserem freyen Standes-herrn Herrn Grafen von Reichenbach-Goschütz zugehörigen, und zu Zalesse und Doruchowe im Herzogthum Posen gelegenen Papier-Fabriken, welche 1½ Meilen von Schildberg und 2 Meilen von Kempen entfernt sind; kein annehmliches Gebot abgegeben worden ist; so wird Behufs Abgabe eines bessern und annehmlichern Gebotes ein nochmaliger Biethungstermin auf dem 26 August a. c. Vormittags um 9 Uhr in dem unterzeichnetem Kammeral Amte hiemit festgesetzt, wozu wir Kauflustige mit dem Bemerken einladen, dass nach Angabe eines annehmlichern und bessern Gebots der sofortige Zuschlag erfolgen wird.* — Goschütz, den 2 Junii 1830. — *Das Reichs-gröf v. Reichenbach frei-Standes herr. Kammeral-Amt.* — Gruschke.

— Gdy olej przez pana Janilion z Francji przybyłego czyszczony, czasowo na próbę do sprzedaży w handlu JP. Bruka przy ulicy Senatorskiéj pod Nrem 461 obok ratusza głównego, złożony, o którym pisma publiczne w ostatnich dnia marca r. b. doniosły, już rozprzedany został, a nateraz przez właściciela w znacznéj partji sprowadzony, w oddzielnym składzie na sprzedaż w domu pod Nr. 586 lit. B. przy ulicy Długiéj na dole jest złożony, przeto uwiadomia się szanowną publiczność o tém, z nadmienieniem, iż odtąd oleju wspomnionego jedynie w miejscu powyższém do kupienia dostać można; olej ten czyszczony przez P. Janilion całkowicie nowym sposobem przez niego wynalezionym, pali się bardzo jasno, nie zostawiając żadnych fusów: ma nadto tę wyższość przed wszystkiemi innemi, iż wcale nie kopci, przez co mury, a osobliwie kosztowne meble, obicia, taperje, malowania i tym podobne nie brudzi. Do największych jego zalet należy jeszcze i to, że przez jego palenie nie pozostaje w powietrzu żaden zaduch, jaki zwykle swoją ostrością szkodliwy ma wpływ na zdrowie, drażniąc płuca i oczy, zwłaszcza osłabione. Gdy do preperowania takowego oleju nie używa się żadnego szkodliwego zdrowiu materjału, ani istot metalicznych, ani kaustycznych, przeto może wybornie być zastosowany do wszelkich farb i pokostów. Na ostatek przyjemny smak, jaki ten olej posiada, czyni go zdatnym do wszelkiego rodzaju potraw, a korzystne świadectwo urzędowe przez W. Celińskiego aptekarza assessora farmacji w radzie ogólnéj lekarskiéj, który na żądanie władzy miejscowéj policyjnéj zajął się jego rozbiorem chemicznym wydane, jest dostateczną rękojmią, że oleju tego, o którym mowa, użycie w pokarmach jest zupełnie nieszkodliwe dla zdrowia osób takowy używających. Butelka jedna tego oleju sprzedaje się po zł. 1 gr. 15. a na butelkę gr. 5 w ogóle po zł. 1 gr. 20.

— *Skład główny wód mineralnych naturalnych przy handlu korzennym i win M. B. Gordon wdowy* — Odebrał 4 transport wód Czeskich: Marjenbadzkiéj, Kreutz i Ferdynandsbrun, w całych, pół bańkach i hyalitowych dużych i małych butelkach. Przytém upoważniony zawiadomić szan. publ. iż dyrekcja tameczna sprowadziła fabrykanta do wypalania baniek i butelek hyalitowych, podług nowéj najdogodniejszéj metody, w swéj doskonałości nic więcéj do życzenia nie zostawiających. Nadto dla rzeczywistego odznaczenia wód tych z mego składu, bańki i butelki hyalitowe wyryte mają znak (*Niederlage*) Skład. — Przybyła oraz woda Pyrmontska na wzmocnienie oczu szczególnie wzroku tak młodym jak i podeszłym, tudzież innych słabości ophtalmicznych. Gdy woda ta jest naturalna, żadnéj fabrykacji nie ulegająca, przeto bez obawy za pomocą czareczki można ją kilka razy dziennie używać. Oprócz téj wody posiada z Paryża sprowadzony a nader tamże wzięty proszek do oczów w flaszkach, zwany *Poudre odorante*, przez Amerykanina P. Laeyson wynaleziony ze stosownym opisem sposobu jego używania po francuzku dla chcących mieć prawdziwą ulgę z niego. Dołącza się tu krótki wyciąg opisu jak następuje:

» *A Mr Lefebvre, Depositaire de la Poudre odorante, rue St Honoré N. 178 à Paris. J'ai la satisfaction, Monsieur, de pouvoir Vous temoigner ma vive reconnaissance, pour les effets surprenans que votre poudre odorante de Mr Laeyson a produit sur ma vue. J'avais à peine fait usage de son odeur, que je rendi grâces à l'auteur de précieuse decouverte; et très peu de temps a suffi pour me faire quitter, au grand étonnement de mes Collègues du Ministère, les lunettes dont je me servais depuis trente ans. La reconnaissance que je vous doit, et le prix que j'attache à tout ce qui peut soulager l' humanité, m' imposent le devoir de vous adresser la presente, pour vous servir de temoignage de l' efficacité de votre Poudre; et je vous assure en même tems que tout ce que je viens de dire, je le répeterai avec un veritable plaisir aux personnes qui voudront venir me voir de votre part.* — (*Signé*) Raimon Calcieux, *Employé au ministerè de la guerre.* «

## Wiadomości Warszawskie.

— Podług ogłoszenia urzędownego o funduszach stowarzyszenia emerytalnego urzędników, oficjalistów i posługaczy publicznych, niemniéj profesorów i nauczycieli szkół publicznych, oraz duchowieństwa obojga wyznań ewangelickich; stan funduszów stowarzyszenia z końcem roku 1829 był następujący:

*A. Co do wpływów:* Należność poborowa wynosiła zł. 935,670 gr. 24, na to w ciągu r. 1829 wpłynęło zł. 681,527 gr. 25, pozostało do pobrania z końcem roku 1829 złp. 254,142 gr. 29.

*B. Co do wydatków:* Należność do wydania czyniła zł. 75,278 gr. 11, na to w ciągu roku 1829 wydano złp. 69,951 gr. 7, pozostało do wydania z końcem roku 1829 zł. 5327 gr. 4.

*C. Co do stanu kassowego:* Łącznie z remanentem 1828 roku zł. 49,621 gr. 1 wynoszącym, było gotowizną zł. 731,148 gr. 26. Wydano w ciągu r. 1829 na administrację, na pensje wysłużone i na zwrot składek zł. 69,951 gr. 7. Wypożyczono zł. 654,000, wydano razem zł. 723,951 gr 7. Pozostało z końcem 1829 r. w gotowiznie zł. 7197 gro. 19.

*D. Co do stanu zamożności.* Stan czynny, jako to: pozostałość do pobrania i w gotowiznie; tudzież kapitały wypożyczone zł. 3,865,340 gr. 18; stan bierny, jako to pozostałość do wydania zł. 5327 gr. 4; rezultat zatém po porównaniu stanu czynnego z biernym, okazuje przewyżkę stanu czynnego zł. 3,860,013 gr. 14 (*).

(*) Powyższy rezultat jest oczywistym dowodem, że zamierzone przez rząd zastósowanie przepisów emerytury cywilnéj do przepisów emerytury wojskowéj, nigdy dla funduszu emerytalnego przeciążeniem stać się nie może. Obawa tego rodzaju nie jest ugruntowaną; trzeba znać ludzi: na miljonie nie masz może jednego, któryby się prawdziwie kontentował tém co ma; każdy coś więcéj pragnie. Nikt nie porzuci pensji całéj dla ćwiartkowéj lub połowicznéj emerytury, byle tylko miał nadzieję: że wierna i nie-

— XIXty tom Pamiętnika Technologicznego Piast wyszedł z druku, i w dniu 15 b. m. oddany będzie szanownym prenumeratorom w miejscu gdzie opłacili prenumeratę, oraz założone będą opieczętowane exemplarze w głównéj expedycji Gazet, przy pocztamcie w Warszawie, dla osób które na toż dzieło na prowincji zaprenumerowały.

— *Sposób chroniący owce i sposób gojenia schorzałych kopyt.* — »Funt dobrze tłuczonéj zeszklonéj sadzy, z kominów w których tylko się drzewo pali, 6 funtów świéżo kopanéj gliny i 4 fun. octu mniéj lub więcéj, wedle wilgoci gliny, miesza się na massę, którą przed każdém użyciem trzeba skłócić, aby się na spodzie nie zostawał osad. Kopyta chorych owiec oczyszczają się zupełnie z brudu, i kilka cali ponad zbolałą częścią nogi maczają się, w mięszaninie z sadzy, po 2 lub 3 razy na dzień, przyczém miernie naciera się mięszaninę, aby tak na skórę jako téż i między kopytami działać mogła. Jeżeli już nastało ropienie, trzeba powyżéj kopyta zrobić otwór i lekko wycisnąć materję, przed każdém obłożeniem nogi. Zdaje się, iż choroba kopyt pochodzi z trzymania ciągle owiec podczas zimy na gnoju, który wywiązuje bardzo wiele amoniaku, a co i pod innym względem może mieć szkodliwy wpływ na ciała zwierząt, przez długi czas zostających w powietrzu nasyconém tym wyziewem. Z tego powodu, wypadałoby owce chore, które i tak oddzielane być powinny, podczas lata wypędzać na suche pastwiska. Często jednak trzeba zmieniać ich stanowisko, aby gnój owiec do nóg ich przylegający, nie stał się przyczyną powrotu choroby. Podczas zimy lub w porze szkodliwéj dla owiec, chore mogą być zapędzone do miejsca nienapełnionego gnojem owczym, a takie przy każdém gospodarstwie wiéjskiém znaleść można. Trzeba im jednak często odświeżać podściałkę. — Wypadek powyższego sposobu leczenia był następujący: owce świeżo zapadłe, lecz u których już znaczne ukazywały się rany między kopytami, w ciągu 5 i 6 dni mogły być wypędzone z trzodą. Na chorujących od dłuższego już czasu, w kilku dniach pokazało się wielkie polepszenie, a w ciągu miesiąca, uleczenie ich może być uważane jako zupełne. Przy baczności owczarzy i prędkiém użyciu tego środka, skoro się między szparami kopyt rany ukażą, możnaby zapobiedz niebespieczeństwu choroby; i taby się ograniczyła najdłużéj na 8 dni kulawienia. (Z wia. han.)

— (Art. nad.) — Kurjer Polski przywięzuje szczególną swą baczność do brzmienia wyrazów. Widać jakiéj broni sprawy, jaka się należy wiara wszystkim jego sądom. Minęły jednak te czasy, kiedy celem sporów krytycznych, było próżne i martwe dowcipkowanie: (*) jeszcze ta broń miejsce mićć tylko może w pisemku, sprzeczném w swych zdaniach, dziwotworném w myślach. Zamknięta pojętność naszego gońca powinnaby w wyrazie *maczuga* widzieć aluzją do zawołanych przez się *Herkulesów*, *broniących cywilizacji i nauki w narodzie. Nie umiejąc po Grecku można czytać Pindara i Platona?* takie to sądy wydają nasi reformatorowie smaku. Nie trzeba się nad tém rozwodzić, czy sądy godne są swego miejsca. K.

---

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 28 czerwca.* — Niektóre szczegóły wylądowania wojska w Algierze, czerpane z listów prywatnych. — Plan Algierczyków, ażeby zaraz po wylądowaniu uderzyć niespodzianie na wojsko Francuzkie, był dobrze pomyślany. Od ujścia Maza-Fran aż do wzgórzów przy Tszaud, są wszędzie brzegi otwarte, a w bliskości wieży *(la torre chica)* są już zupełnie płaskie. Usypanie w tych miejscach baterij byłoby na nic się nie przydało, albowiem 24 i 30funtowe działa okrętów Francuzkich, mogło je wszystkie w jednéj chwili zniszczyć, przez co i wojsko pozbawione zasłony, na tych równinach ani się trzymać ani bronić nie byłoby w stanie. Dobrze więc i prawdziwie po wojskowemu Algierczykowie mieli plan ułożony; zdaje się nawet że chcą nieco głębiéj w kraju, a mianowicie na drodze ku Algierowi spotkać się z Francuzami, którzyby natenczas przez ogień dział okrętowych wspierani być nie mogli. I w tym punkcie niemały daje się postrzegać namysł i zastanowienie. — Podług listów które od officerów wyprawy odebrano, wszędzie znajdują Francuzi zboże na pniu stojące, domy w dobrym znajdują się stanie, wszędzie pełno studzien i zródeł z dobrą do picia wodą. Dowodzący naczelnik ogłosił rozkaz dzienny upominając żołnierzy ażeby sumiennie własność mieszkańców szanowano, chociaż ci zewsząd za zbliżeniem się Francuzów z siedzib swoich uchodzą. Opóźnienie działań i postępu wojska (które podług Monitora jeszcze dnia 4 po wylądowaniu stało na miejscu), daje się usprawiedliwić konieczną obecnością tegoż dla zasłony i bezpieczeństwa przy wykładaniu na ląd ogromnych zapasów wojennych i żywności na półwysep Sidi-Ferruch; także potrzebą oszańcowania i postawienia tegoż półwyspu w takim stanie obrony, ażeby w razie nawet oddalenia się korpusu pod Algier mógł się stanowczo trzymać i wszelkie odeprzeć napady. Strzelanie z dział, (o którém nieco dawniéj doniesiono) pochodziło zapewne z bitwy pod Sidi Kalaf miejsca na $3\frac{1}{2}$ lewek od Sidi-Ferruch odległego. Sidi-Kalaf jest położone na samym wstępie do głębokiéj zatoki, pomiędzy górą Budszerach i innėm wzgórzem. Zdaje się, że ta zatoka była oszańcowana i uporczywie broniona, a ustanie bicia dział o godz. 10 rano, przekonywa, że zwycięztwo przy Francuzach zostało. Góra Dszebbel (inaczéj Bundszurach) jest największą z gór w okolicy Algieru. Na jéj wierzchołku stoi wieża z strażnicą, z któréj można dobrze widzieć wszystko, cokolwiek dzieje się na morzu i na przylądku Matifas aż do przylądku Caxines. Ani wątpić że Francuzi opanują ten ważny punkt, z którego nietylko całą okolicę jak na dłoni wiedzieć, ale nadto signały flocie dawać można.

— Prezes rady ministrów odebrał rapport jenerała Bourmont z Algieru, treści następującéj. — »*W obozie Sidi-Ferruch, d.* 19 *czerwca* 1830, *o godz.* 2 *z południa.* —

---

skazitelna służba potrafi zapewnić mu bezwzględną we wszystkiém sprawiedliwość, a mianowicie w posuwaniu się na wyższe stopnie, pewną i wiadomą koleją starszeństwa. Jestto nader ważna okoliczność nietylko pod względem saméj emerytury, ale i pod względem zapewnienia sprawiedliwemu rządowi, ludzi obeznanych z tokiem służby, o nią gorliwych i do niéj rzetelnie przywiązanych. Nie można i o tém także zapominać, że poświęcający się sedentarji i pracy umysłowéj, rzadko kiedy długiém życiem cieszyć się zwykli.

(*) *Zarzut był, że Kurjer nie wiedział, co wyrzekł o Woroniczu. Kurjer odpowiada*, ale pan K umie po Grecku. — *Wolno Kurjerowi zapomnieć, że są to szkolne, dziecinne akcenta. — Niemniej* jest *dziecinnéj wiary i w wyrazach: gdzie było* trzęsionka wiadomostek, *o pierwszym wyrazie nie wspomina, gdzie było* drobnieć na karłów, drobnieć *tylko przywodzi. — Na tém zależy dowcip Kurjera, na tém istotna opinja. — Od swego nastania innéj nie miał broni, prócz dziecinnych przedrzyźniań* i szczęśliwego humoru.

Mości xiąże! Wojsko nieprzyjacielskie zajmowało od d. 15 obóz pod Staoneli; wdniach 17 i 18 mniéj widziano ludzi jego przed pozycjami naszemi, chociaż znaczne otrzymał posiłki. Dnia 18 stanęły pod Algierem kontyngensa wojskowe prowincji Konstantyne, Oran i Titeri, wraz z znaczną częścią milicji Tureckiéj. Cała potęga zgromadzonego wojska wynosiła około 40,000 ludzi. Ich zaufanie w własnych siłach było tém większe, że wojsko Francuzkie stało od dni czterech nieporuszone w stanowisku swojém. Z wydaniem roskazu do postąpienia naprzód, wstrzymywałem się tak długo, dopóki wszystkie zasoby przewozowe, oblężnicze, amunicja i żywność, na ląd z okrętów wyładowane nie zostały. Nieprzyjaciel takową nieczynność naszą zupełnie inaczéj wykładał sobie, i dla tego aga Algieru, dowodzący milicją Turecką, sądził, że uderzenie na nas poda mu sposobność do odniesienia zwycięztwa nad nami. Odgadłem plan jego widząc usypane dniem wprzody baterje między Staoneli i stanowiskiem naszém, jakoż wskutku tego wydałem rosporządzenie do dzielnego przyjęcia nieprzyjaciela. Dnia 19 o świcie, zaczął się posuwać nieprzyjaciel w linji oskrzydlającéj nasz front; główne jego wysilenia wymierzone były na brygady Clouet i Achard. Przeciwko nim stały milicje Tureckie, które z wielką natarczywością attak przypuściły. Janczarowie wdarli się aż do szańców zakrywających front naszych bataljonów, i tam śmierć swoję znaleźli. Na trzecią brygadę dywizji Berthezene i na dwie piérwsze brygady z dywizji Loverdo, uderzyły milicje kontygensów z Oran i Konstantyne. Jenerał Loverdo dopuścił nieprzyjaciela aż do fosy zakrywającéj jego stanowisko, i tam dopiero uderzył nań z bagnetem, przyczém legło na placu niemało milicji Arabskiéj. Jak skoro nieprzyjaciel odparty został, diwizja Loverdo zaczepnie działać poczęła. Wojsko było tak dalece uniesione zapałem do boju, że z trudnością tylko wstrzymać go możnaby było. Brygady Achard i Porel de Morvan postąpiły naprzód dla wspierania brygady Clouet. Nadeszła nareszcie chwila stanowcza; dałem roskaz uderzenia na szańce i na obóz nieprzyjacielski. Obiedwie brygady z dywizji Loverdo postępowały naprzód pod roskazami jenerałów Daremont i Uzer. Trzecia brygada ku lewemu skrzydłu odłączona, postępowała pod roskazami jenerała Arcine, za poruszeniami brygady jenerała Clouet. Trzy pułki z dywizji Escars postępowały naprzod dla formowania rezerwy. Trudno jest opisać zapał okazany przez wojsko na znak dany do uderzenia na obóz. Szło z nadzwyczajną szybkością naprzód. Działa urządzone podług nowego wzoru, były zawsze w piérwszéj linji bez względu na niedogodność jaką położenie miejsca przedstawiało. — Łatwość z jaką w każdym punkcie do użycia były, przyczyniła się niemało do ustraszenia nieprzyjaciela. Tym wszystkim, którzy się znajdowali w bitwie pod Staoneli, trudnoby wyrzec było względem piérwszeństwa o nowym lub dawnym systemacie. Ogień z baterji nieprzyjacielskich usypanych dla zasłony obozu jego, ani na chwilę jednę nie wstrzymał postępu naszych. Znajdujące się w tych szańcach 8 dział kruszczowych, zabrał 20 pułk linjowy. Turcy i Arabowie rozpierzchnęli się na wszystkie strony, a ich obóz dostał się w nasze ręce; składał się on z 400 namiotów, między któremi były przepyszne namioty agi Algieru, tudzież bejów z Konstantine i Titeri. Prócz tego znaleźliśmy znaczne zapasy prochu, kul i żywności, niemniéj kilka trzód skopów i blisko do sta wielbłądów, które się do przewozu naszych zapasów wielce przydadzą. Żołnierze nasi będą wypoczywać w namiotach nieprzyjacielskich. Postąpienie wojska wszystkich rodzajów broni, odpowiedziało w zupełności zaufaniu króla. Większa część oficerów sztabowych nie mieli jeszcze koni swoich, i pieszo z niezmordowaną gorliwością dopełniali obowiązków służby. Jenerał porucznik Berthezene dowodził dywizją swoją z krwią zimną i znakomitym talentem, czego po dawném doświadczeniu jego słusznie spodziewać się można było. Zaraz po odebraniu raportów od jenerałów poruczników, nie omieszkam wymienić JW. Panu oficerów i żołnierzy, którzy się najwięcéj dystyngwowali. Liczba rannych wynosi blisko 300 ludzi, ale w ogólności nie są niebespiecznie ranni; połowa tychże niebawnie będzie w możności stanąć u chorągwi swoich. Wyładowywanie z okrętów odbywa się z niemordowaną czynnością; dziś wysadzono na ląd znaczną część koni, a jutro jeszcze więcéj wysadzonych będzie. Czas jest najpiękniejszy; lato, na które tak długo oczekiwano, zdaje się że przyszło nareszcie, jednakże upał nie jest tu większy nad ten jaki zwykł bywać w Paryżu w czasie porównania dnia z nocą. Za trzy lub cztery dni będzie mogło wojsko zbliżyć się pod Algier. Zdaje się być rzeczą pewną, że między miastem i obozem nieprzyjaciel żadnych przygotowań obronnych nie poczynił. Arabowie tracą odwagę, wielu z nich stawiło się u przednich czat naszych z oświadczeniem, że tylko przez obawę dla deja wzięli się do broni przeciwko Francuzom. Bitwa pod Staoneli może się stać powodem licznego u nieprzyjaciela zbiegostwa. Mam honor etc etc. (podpisano) hr. *Bourmont.*

— Oto jest rapport admirała Duperré do ministra morskiego. — » *Na pokładzie linjowego okrętu Provence, w zatoce Sidi-Ferruch d.* 19 *czerwca* 1830. — Łaskawy Panie! Nieprzyjaciel wzmocniony przez oddział Tureckiego wojska, uderzył dziś rano na linję naszą. Odparto go i ścigano aż do własnych jego stanowisk które wszystkie zdobyto. Obóz, artyllerja, wielbłądy, namioty i mnogie juki, wszystko to dostało się w ręce naszych, którzy dziś jeszcze stoją w zajętych stanowiskach. Taki jest wypadek dnia dzisiejszego, o którym donoszą mi z głównéj kwatery. Naczelnie dowodzący oddał na ręce moje urzędowe doniesienia, z których przesłanie na brygu *Zerla* pośpieszam. Okręty wojenne *Griffon*, *Alerte* i *Ducouédic*, wspiérały wojsko na wschód półwyspu. Właśnie miałem im posłać jeszcze w pomoc fregatę *Iphigenia*, gdy odwrot nieprzyjaciela, środek ten niepotrzebnym uczynił. Flotta zajęta jest bez przerwy wykładaniem na ląd wszystkich materjałów. Dwudziesto-jednodniowe zapasy żywności dla całego wojska, blisko tysiąc koni, cała artyllerja jaka potrzebną się okazała, a nawet nieco więcéj, nareszcie liczne sprzęty wojenne, to wszystko jest już na lądzie. Za dni 2 lub 3, oczekuję przybycia reszty okrętów przewozowych. Dziś mieliśmy czas jak najpiękniejszy, cisza przeszkodziła odpłynięciu na morze dywizji kontra-admirała Rosamel; okręt linjowy *Provence* opuścił swe pierwotne stanowisko bojowe, które mogło dlań być niebezpieczne. W téj chwili stoi w zatoce umocowany linami, tak, że wszelkiéj burzy i wiatrom oprzéć się jest w stanie. Do Tulonu, jak już o

tém donieść

tém donieść miałem honor; odesłałem niektóre statki przewozowe po żywność, a mianowicie po wodę, w którą tutaj opatrzyć się nie mam sposobności. Studnie na półwyspie znajdujące dostarczają tyle tylko wody, ile jéj potrzeba dla wojska które takowy zajmuje. Posunięte naprzód, a zajmowane przez nas stanowisko, w dość znacznéj odległości od magazynów żywności będące, uczyni potrzebném zaprowadzenie transportów, do zasłonienia których przed nieprzyjacielem, bezeych eskort potrzeba będzie. Z téj przyczyny, oświadczyłem gotowość moję, stósownie do życzenia naczelnego dowódzcy, aby osadzić ludźmi okrętowymi półwysep, powierzając marynarce strzeżenie i zachowanie tego ważnego stanowiska wojskowego. Niebawnie zajmę się urządzeniem garnizonu, na dowódzcę którego kapitana okrętowego, pana Hugon, wybrałem. O dalszych rozporządzeniach, nie omieszkam udzielić JW. Panu wiadomość. Proszę przyjąć etc. etc. (podpisano) *Duperré.*

— W Monitorze dzisiejszym jest ogłoszona następująca depesza telegraficzna z Tulonu od prefekta morskiego do ministra marynarki i osad, z d. 27 czerwca. — »Sześć tysięcy Arabów zgłosiło się do przednich czat naszych z oświadczeniem poddania się wojsku Francuzkiemu; wezwano ich, ażeby powrócili do siedzib swoich, co téż dopełnić przyrzekli. Następnéj nocy zgłosił się znowu korpus Arabów; nasze wojsko przygotowało się do ich odparcia, lecz Arabowie wystrzelili broń w powietrze i poddali się; dano im takąż samą odpowiedź. Tę wiadomość powziąłem od kapitana Bonamour z okrętu przewozowego *Mitridat*, który dnia 21 opuścił Sidi-Ferruch, a tutaj dnia wczorajszego stanął.«

---

WŁOCHY. — Pani Letycja Bonaparte, matka Napoleona, przyszła tak dalece do zdrowia, że w tych dniach będzie mogła wstać z łóżka. Wiadomości o jéj rozporządzeniu testamentowém były bezzasadne.

WOŁOSZCZYZNA. — Nie wiadomo jeszcze z pewnością, kto będzie na czele rządu obu xięztw Multan i Wołoszczyzny; głoszą jednak iż wybór padnie na byłego hospodara xięcia Ghika, a niektórzy mówią nawet, iż zostanie xięciem Wołoszczyzny, gdzie ma być urządzonych 6 batalionów piechoty i tyleż szwadronów jazdy. — Do ważnych korzyści kampanji Rossyjskiéj, liczyć słusznie można wprowadzenie wiele pięknych ogierów czystéj rasy Tureckiéj, których wyprowadzenie z Turcji było dotąd, a nawet i teraz jest zakazane.

---

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

### *O górze Sinai.*

(Wyjątek z listów jednego Anglika.)

Dnia 29 listopada o południu przybyliśmy do Suez, gdzie nas bardzo uprzejmie przyjął konsul Angielski. Przed obiadem zwiedziłem miasto. Nazajutrz opuściliśmy je, poszliśmy w bok po nadbrzeżu odnogi morza Czerwonego, i wchodząc w pustynię ujrzeliśmy kilka źródeł, zwanych *zdrojami Mojżesza.* Ale podług pisma świętego, Mojżesz w téj stronie nie był, gdyż prosto z Egiptu suchą nogą daleko wyżéj przeszedł morze Czerwone. Czas był piękny; na niebie ani jednéj chmury; na ziemi ani jednéj istoty żyjącéj. To głębokie milczenie, to czyste powietrze, nie czyniły żadnego przykrego na nas wrażenia; owszem niepodobna wyrazić jakąśmy wtedy rozkosz czuli.

D. 4 grudnia zrana zabrakło nam wody, ale w kilka godzin znaleźliśmy źródło. Pustynia coraz dzikszą stawała się; dotąd mieliśmy smutną piaszczystą płaszczyznę, w końcu tylko widnokręgu tu i owdzie okrytą skałami i pagórkami; teraz zaś spadziste góry otaczające ze wszech stron płaszczyznę i najpiękniejszą jéj postać dają. W miarę im daléj szliśmy, droga była coraz skalistsza. Nagle spadła ulewa; wreszcie rozpogodziło się, a my przy świetle xiężyca szliśmy pod górę; potém wśród piasków zatrzymywaliśmy się na spoczynek. Nasze koczujące życie nie było bez przyjemności. O południu zatrzymywaliśmy się i jedliśmy cośkolwiek siedząc na grzbiecie wielbłądów, o zachodzie słońca, stawaliśmy na wieczerzę, przechadzaliśmy się, rozmawialiśmy, a często spocząwszy jechaliśmy przez całą noc. Jeśliśmy nocowali, zapalono wtedy dwa ogniska, jedno dla nas, drugie dla naszych Arabów. Spaliśmy przy ogniu okryci płaszczami; ale nie waż się litować nad nami, pisze podróżny do przyjaciela; cisza nocna, błękit zachwycający nieba, blask gwiazd nierównie piękniejszy niż w naszych chłodnych strefach, sprawiały trudną do opisania przyjemność. Przed świtem ruszyliśmy w drogę. Nic nie może iść w porównanie z widokiem wschodzącego słońca tutaj. Zrazu żywy blask zjawia się i wnet znika na horyzoncie; słońce w całéj spaniałości podnosi się i ogarnia blaskiem swoim niezmierzoną przestrzeń pustyni. Nie dziwię się, że Persowie cześć oddawali słońcu.

W kilka dni takiéj podróży postrzegliśmy pasma gór otaczające Synai. Nagie ich wierzchołki, wystrzelone w górę i potrzaskane, wrażają w sercu patrzącego święty postrach: zdaje się że dotąd jeszcze goreją piorunami groźnego Jehowy. Ale gdzie jest Synai? zapytuje z nas każdy niecierpliwie. Arabowie pokazują nam trudny do poznania wierzchołek jednéj z gór którą zowią *Gabel-Muza,* czyli góra Mojżesza. Idziemy ciągle wśród najokropniejszych widoków dzikiéj natury. Ale nacóżby się zdały jéj wdzięki w tém strasznym miejscu? Była to ziemia cudów, ziemia, na któréj Najwyższy wśród bicia gromów i ognia błyskawic, objawił swe prawa; ziemia którą niegdyś do gruntu wzruszył głos trąby niebieskiéj.

Wreszcie rozszerza się dolina, i widzimy w całéj okazałości górę Synai, tak dziką i okropną jak inne które ją otaczają, ale mniéj od nich wysoką. U stóp otoczona jest murem zasłaniającym mnichów na niéj mieszkających od napaści Arabów. Do muru tego przytyka klasztor świętéj Katarzyny, którego drzwi wszystkie są od strony góry. Wysłaliśmy byli naprzód posłańców z uwiadomieniem o naszéj pielgrzymce. Przybywszy na miejsce wołaliśmy głośno, i wnet otworzono okno wysoko bardzo w murze będące; ztamtąd rzucono nam linę, do któréj przez pół uwiązani, każdy z osobna był ciągniety w górę: toż uczyniono i z naszemi ładunkami; a gdy wszystko było skończone, zaprowadziły nas mnichy do swoich cell. Małe to były pokoiki, ozdobione wschodnim obyczajem w kobierce i poduszki, w suficie zaś każdéj z nich paliła się wisząca lampa. Niepotrzebniebym opisywał przyjemność jakiéj tam doświadczyłem. Uczucie szczęścia nie skąd inąd wynika, tylko ze zmiany naszego położenia: tę prawdę na

wschodzie najłatwiéj można poznać. Piękna równina, czarowna dolina, stają się rajem dla nas, gdy wyjdziemy nagle z okropnych pustyni; lecz kiedy utrudzony i osłabły podróżą wędrowiec, przedarłszy się przez góry i skały, znajdzie spokojne ustronie i wszelkie wygody, niech mu wtedy zazdroszczą szczęścia mieszkańcy miast.

W klasztorze świętéj Katarzyny jest dwudziestu mnichów; są to po większéj części starcy, a wszyscy obrządku Greckiego. Klasztor ten założony był przez cesarza Justynjana; budowę ma dość obszerną, i nadzwyczaj porządnie jest utrzymywany. Dano nam skromną wieczerzę i mocnego napoju daktylowego; poczém przeszliśmy się po galerji, z któréj widać było całą prawie powierzchnię chropawą góry Synai.

Nazajutrz równo ze dniem obudziły nas pienia nabożne mnichów; wstaliśmy tedy i zjedliśmy z nimi śniadanie. Przez cały dzień więcéj nie jedzą mieszkańcy klasztoru, o zachodzie tylko słońca wolno im, i to osobno w celach pożywić się. Jedzenie ich składa się z chleba białego, z jednéj potrawy jarzynnéj, z rosołu roślinnego, z rzodkwi; a nigdy z mięsa; za napój używają daktylowego trunku. Refektarz jest kształtu podłużnego czworoboku, a na ścianach ma odmalowane piekło i raj. Około drzwi jest oddzielne siedzenie, gdzie w czasie jedzenia jeden mnich czyta pismo święte: często umilka, a wtedy mnichy przestają jeść i oddają się bogomyślnym dumaniom. Gdy już nic niemasz na stole, wszyscy się udają do kaplicy na modlitwę, potém przechadzają się po korytarzach i pije każdy najmniéj po dwie filiżanki kawy.

Poczciwi to są ludzie, ale nic nie wiedzą co się dzieje za murami klasztoru; większa część ich od bardzo dawna mieszka tam, a cera ich zdrowa i czerstwa, humor wesoły, dowodzą że klima jest wyborne.

Dziwił mnie niepomału widok obszernego i pięknego kościoła z posadzką marmurową i ołtarzem ozdobionym złoceniami. Gmach ten ma kształt nie całego krzyża, i składa się z trzech skrzydeł. W jedném z nich w końcu jest kaplica oświecona trzema małemi lampami; w tém to miejscu według powieści zjawił się Izraelitom krzak gorejący. W drugiéj kaplicy jest wspaniały grób ś. Katarzyny z białego marmuru okryty jedwabnym kobiercem, a nad nim na czterech kolumnach rozpięta bogata draperja....

Przełożony klasztoru, człowiek znać nieprosty, ciekawie wypytywał o nowiny z Grecji; a wieczorem zaprosił nas do swego mieszkania, gdzieśmy zjedli wieczerzę, i wybornem białém winem byliśmy częstowani. Opowiadał nam różne anegdoty o swoim klasztorze, a między innemi że jakiś sułtan Turecki znalazł w nim schronienie, i chcąc się za to wywdzięczyć, wydał firman w imieniu swojém i swoich następców, że przywileje klasztoru w niczém nigdy nie będą nadwerężone; a że nie umiał podpisać swego imienia na tym dyplomacie, więc umoczył rękę w atramencie i przyłożył ją u dołu dokumentu. Nie wiem czy tę powieść powtarzają i Turcy, ale to pewna że bardzo szanują klasztor ś. Katarzyny, tak dalece, że różni inni mnisi podróżując po krajach muzułmańskich, udają się często za mnichów góry Synai, i tym sposobem unikają wielu nieprzyjemności.

Życie tych pustelników jest bardzo jednostajne; nie śmią zapuszczać się w pustynie, bo Arabowie polują na nich jak na dzikie zwierzęta. Dwóch nawet było zabitych przed sześcią laty, przez przyczajonych w poblizkich skałach góry Synai Beduinów; gdy bowiem bezpiecznie siedzieli na swéj górze, wystrzały karabinowe aż do nich doszły. W obrębie swoich murów mają ogród, ale grunt tak jest skalisty że z wielką pracą zbierają z niego jarzyny. Nabiał z własnéj obory mają wyborny, a osobliwie sery. Napoleon będąc w Egipcie dał rozkaz aby podwyższono mury otaczające górę Synai, posłał tam w prezencie dwa działa, których jednak poczciwe mnichy nie używają, choć mogłyby im być bardzo użyteczne w razie napaści od Arabów. Te włóczęgi dobrze wiedzą, że u mnichów chleb jest wyborny, często więc dopóty strzelają do jednego w murze okienka, dopóki im nie zrzucą chleba.

W niewielkiéj od klasztoru odległości jest dolina zwana w piśmie świętém, ziemią Madjan, gdzie Mojżesz pasł trzodę Jetra świekra swego.....

Poszliśmy wreszcie na górę Synai. Długo wygodnie się idzie po schodach wykutych w skale przez Greków; potém piąć się trzeba wśród skał po krętéj i przykréj ścieżce. Daléj widzieć można zdrój wybornéj wody, a przy nim rozwaliny jakiejś kaplicy. Wyżéj, w połowie drogi od wierzchołka spoczywa wzrok na małém wzgórzu okrytém murawą, a wyżéj jeszcze widać jakby ułożone skały w kształcie amfiteatru. Po przykréj podróży dosięgliśmy wierzchołka góry Synai: nie jest obszerny; widać jeszcze szczątki dwóch kaplic, do których znać przychodzili modlić się pielgrzymi Greccy. Góra ma cztéry wierzchołki. Na środkowym, wyższym od trzech innych, Mojżesz oddał tablice praw. Położenie to zupełnie się zgadza z textem pisma świętego. Izraelici byli u stóp góry; ognie i dymy wydobywające się z niéj; musiały czynić okropne wrażenie na obecnych. Ale najbardziéj mnie zdumiała szczupłość doliny, z któréj nieprzeliczone mnóztwo ludu Izraela na cud patrzało. Imaginacja nasza wystawia ich sobie rozłożonych na obszernéj równinie, stojących rzędami przy namiotach w znacznéj odległości od granicy, któréj nie wolno było nikomu przejść pod karą śmierci. Tymczasem z dwóch stron Synai widać tylko pasma gór spadzistych, tak, że tylko tę dolinę któtąśmy przybyli postrzegliśmy. Dolina Madjan, na któréj jest skała Medribach, a o któréj zaraz powiemy, z drugiéj była strony. » Gdzież więc były owe dwanaście pokoleń? » zapytałem przełożonego. Tu wszędzie, odpowiedział, pokazując na góry, skały i doliny.....

Wróciwszy do klasztoru posililiśmy się trochę; poczém udaliśmy się do skały Medribach. Ma ona pięć prętów wysokości, i 10 do 12 obwodu. Stoi sama jedna wśród obszernéj doliny. Z niéj to Mojżesz wydobył cudownym sposobem wodę mającą ugasić pragnienie ludu Bożego. Widać na niéj kilka prawie równoległych pęknięć, jedno nad drugiém. Arabowie wielką cześć mają do téj skały, i mnóstwo guślarskich sekretów do niéj przywiązują.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie wznowiona trajedja Alfierego, *Saul*.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.*